

# Instytut Pamięci Narodowej - Gdańsk

<https://gdansk.ipn.gov.pl/pl2/aktualnosci/68737,Mjr-Zygmunt-Szendzielarz-Lupaszkai-5-Brygada-Wilenska-AK-w-1945-roku.html>  
2021-02-25, 05:52

## Mjr Zygmunt Szendzielarz „Łupaszka” i 5. Brygada Wileńska AK w 1945 roku

**Rozbrojenie przez wojska sowieckie w lipcu 1944 r. wileńskich i nowogrodzkich oddziałów AK nie stanowiło końca działalności niepodległościowej ich dowódców i żołnierzy. Wielu wymknęło się z „kotła” w Puszczy Rudnickiej i podjęło próbę przedarcia się z bronią w rękę za Niemen, na tereny położone na zachód od „linii Curzona”.**

5. Brygada Wileńska AK dowodzona przez mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszkę”, zwolniona przez ppłk. A. Krzyżanowskiego „gen. Wilka” z obowiązku uczestnictwa w operacji „Ostra Brama”, nie wzięła udziału w walkach o Wilno, lecz atakując mniejsze jednostki niemieckie usiłowała oderwać się od nadchodzących wojsk sowieckich. Dotarła do Puszczy Grodzieńskiej, lecz tam część jej pododdziałów została rozbrojona. Reszta, podzielona przez „Łupaszkę” na małe grupki, kontynuowała marsz na zachód. Udało się ustalić losy siedmiu takich grupiek.



Mjr  
Zygmunt  
Szendziel  
arz  
„Łupaszka”



5.  
Brygada  
Wileńska  
AK

Jedna została wybita przez Sowietów jeszcze przed przekroczeniem Niemna, dwie rozbrojone i wcielone do LWP, kolejna zawróciła na Wileńszczyznę, by tam kontynuować walkę, jednak trzy (w tym jedna z samym Szendzielarzem) dotarły na teren południowo-wschodniej części dzisiejszego województwa białostockiego (powiat Bielsk Podlaski).

### Po obu stronach linii Curzona

W końcu sierpnia 1944 r. „Łupaszka” zdołał nawiązać kontakt z Komendantem Białostockiego Okręgu AK, ppłk. Władysławem Liniarskim „Mścisławem”, który podporządkował sobie jego grupę, polecając przejść z nią na teren Puszczy Białowieskiej, celem zbierania rozbitków z wileńsko-nowogrodzkiej AK (jego zastępcą mianowany został wkrótce por./kpt. Lech Leon Beynar „Nowina”, oficer BIP Wileńskiego Okręgu AK, znany później jako wybitny historyk, występujący pod literackim pseudonimem Paweł Jasienica). Komendant okręgu zalecał przy tym wileńskim partyzantom unikanie starć z wojskami sowieckimi.

We wrześniu 1944 r. kadrowy oddział dowodzony przez „Łupaszkę” przeszedł znów za

„linię Curzona” i wybudował bazę w północno-wschodniej części Puszczy Białowieskiej (tzw. Puszczy Świsłockiej). Zaatakowany przez grupę operacyjną NKWD, musiał przesunąć się jeszcze dalej na wschód, w lasy Puszczy Różańskiej na Polesiu. Tu także nie znalazł długo schronienia i po walkach z NKWD musiał odskoczyć na teren powiatu wołkowyskiego, gdzie zaopiekowały się nim placówki terenowe AK.

Kolejnym ruchem był powrót „do Polski” – na teren powiatu Bielsk Podlaski, gdzie w wioskach, w rejonie Jałówki zamierzano przeczekać zimę pod opieką siatki konspiracyjnej AK. Jednak wyspa spowodowana działalnością agentury NKWD sprawiła, iż podkomendni „Łupaszki” znów musieli szukać schronienia w ostępach Puszczy Białowieskiej, tym razem po polskiej stronie nowo wytyczonej granicy. W końcu grudnia 1944 r. zostali zaprowadzeni przez łączników Obwodu AK Bielsk Podlaski na kwatery we wsiach: Kiersnowo, Pace, Oleksin, Kadłubówka i Sierakowizna. Prócz podkomendnych „Łupaszki” w podlaskich wioskach kryli się wileńscy partyzanci z innych kresowych oddziałów. Była wśród nich m.in. grupka por. Zygmunta Błażejewicza „Zygmunta” (byłego dowódcy plutonu 2. kompanii 6. Brygady Wileńskiej AK), która zanim dołączyła do odtwarzanej wiosną 1945 r. 5. Brygady Wileńskiej, okresowo pełniła funkcję „sekcji specjalnej” Obwodu AK-AKO Bielsk Podlaski. Na polecenie komendanta tej struktury wykonała też szereg spektakularnych akcji (m.in. zamach na szefa „Smierszu” powiatu bielskiego – st. lejtn. Dokszyzna, pierwsze rozbitcie posterunku MO w Boćkach, uderzenie na sowieckie magazyny we wsi Czaje).

**Relacja por. Zygmunta Błażejewicza „Zygmunta” na temat zamachu wykonanego przez sekcję specjalną Obwodu AK-AKO Bielsk Podlaski na powiatowego szefa Smierszu, st. lejtn. Aleksandra Dokszyzna:**

„O przybyciu komendanta [MO] Zielińskiego, milicjanta z sąsiedniego posterunku [faktycznie pracownika UBP] i st. lejtn. Dokszyzna do mieszkania sołtysów (oboje zginęli w akcji) zostaliśmy powiadomieni przez kpr. rez. „Juranda” z siatki w Boćkach. [...] Bardzo dobry żołnierz. Przed drzwiami domostwa gospodarz z sąsiedniej wsi zaprzęgał konia. – „Piją w środku” [poinformował nas]. Zostawiłem „Łupaszkowców” na ubezpieczeniu i sam z ppor. „Ostoją” i „Jurandem” wszedłem do środka. St. lejtn. Dokszyzn podnosił kieliszek z wódką do ust. Na moje „ruki w wierch! – my polskije partizany!” – rzucił kieliszek na ziemię i porwał za leżącą przed nim PPSz. Ludzie siedzący za stołem upadli na ziemię. Na nieszczęście lampa stojąca na stole zgasła. Strzelaliśmy jeszcze długo na oślep. Zieliński padł na miejscu. Sołtysowa zmarła. Sołtys pożegnał się ze mną i wyzionął ducha. Milicjant [pracownik UBP] umknął do sąsiedniej izby, zostawiając przy nas PPSz (został

rozstrzelany). Stojący bez broni „Jurand” skoczył do stołu i błyskawicznie ukrył w kieszeni Tokarewa [TT] Zielińskiego. [...] Po przybyciu do 1 szwadronu „Jurand” zameldował trochę wstydliwie o „zdobycznym” pistolecie. We wszytej na piersiach st. lejtn. Dokszyńska legitymacji „Smiersz” były trzy dziury z mego PPS. „Ostoja” strzelał z półmauzerówki Bergmanna [MP-43]. W legitymacji było zaznaczone, że [Dokszyńska] może aresztować [także czerwonoarmistów] do stopnia pułkownika włącznie. W skórzanej torbie były nazwiska i pseudonimy szpicli. Między innymi leśniczego Śnieżki – „Pałkina”.

**Relacja por. Błażejewicza „Zygmunta” z pierwszej akcji na posterunek MO w Boćkach 20 lutego 1945 r.:**

„Wyglądaliśmy groźnie. Przed posterunkiem spotkaliśmy lejtnanta i dwa wozy, woźnice dziewczyny. Jechali do stacji radaru. Zerwał rękawiczki, zaszalutował – „zdrastwuitie lejtnant!” – odpowiedziałem z uśmiechem. Przy posterunku na wozie z workami czterech żandarmów w polskich mundurach. „Zdrastwujcie” – „O, Polacy i po rusku gadają!” – Zacięli konie i szybko odjechali. Wszedłem z „Wiktorem” i „Pikusiem” do obmurowanego posterunku, reszta ubezpieczała. Przeszliśmy korytarzykiem obok oszklonych drzwi biura komendanta i stojaka z RKM i karabinami. Komendant coś wyczuł, porwał z biurka pistolet, „Wiktor” strzelił raz z PPSz (nastawiona na pojedyncze – uh!) i zabrał pistolet. Pięciu [milicjantów] w dużej izbie podniosło ręce. Tylko jeden wyrwał z pochwy bagnet. Moje Parabellum nie wypaliło trzykrotnie (zła amunicja). Dla dobrego wrażenia PPS miałem na plecach. „Pikuś” stojący za mną sypnął seryjką ze swego PPS. Nie spalone dwa kawałki saletry utkwiły mi w prawym uchu. Milicjant rozciągnął się na bagnecie. Zostawiłem przy życiu dwóch przyjezdnych milicjantów. Następnego dnia zostali aresztowani przez NKWD: „Szto wy jemu skazali, szto on was nie ubił?”.

**Ta sama akcja w meldunku Komendanta Obwodu AK-AKO Bielsk Podlaski, kpt. Jana Trusiaka „Koryckiego”:**

„20 II br. Patrol AK 1 + 5 w przebraniu żandarmerii wszedł na poster[unek] milicji w Boćkach i zlikwidował:

Puchalski – kom[endant] milicji  
Dłużewski Antoni – członek WB [UB] – Polacy  
Lubowidzki A[ntoni]                   ”                   ”  
Antoniuk Jan – milicjant, Białorus[in].

Wymienieni byli postrachem okolicy. Rabowali ludzi wracających z Prus. Zabierali ludności miejscowej odzież kupioną u sowietów. Byli najważniejszymi szpiczlami NKWD. Spowodowali aresztowania na ter[enie] gm[iny] Boćki.

27 II [19]45 r. druż[yna] dyw[ersyjna] AK zaatakowała magazyn mundurowy we wsi Czaje, gm. Grodzisk, strzeżony przez 22 sowietów. 6-u sowietów zostało zabitych w walce. Strat własnych nie ma zupełnie. [...]”

**Armia Krajowa Obywateli - AKO**

Formalne rozwiązanie Armii Krajowej przez gen. Leopolda Okulickiego „Niedźwiadka” nie wpłynęło w żaden sposób na zmianę sytuacji wileńskich partyzantów, kryjących się przed NKWD w przyjaznych podlaskich wioskach. Komendant Białostockiego Okręgu AK, ppłk „Mścisław”, traktując rozkaz gen. „Niedźwiadka” z 19 stycznia 1945 r. jako wymuszony przez wymogi „wielkiej polityki”, ograniczył się do zmiany nazwy struktury organizacyjnej jaką dowodził. W lutym 1945 r. powołał do życia Armię Krajową Obywateli – AKO, która kontynuowała działalność niepodległościową – tym razem przeciwko nowemu okupantowi – ZSRS i popierającym go „rodzimy” komunistycznym zdrajcom. W tej nowej sytuacji ppłk „Mścisław” zwracał szczególną uwagę na prowadzenie działań z zakresu samoobrony przeciwko NKWD i UB oraz ich agenturom. Zadanie jakie Komendant Białostockiego Okręgu AK-AKO przeznaczył dla majora „Łupaszki” i jego podkomendnych wiązało się właśnie z tą sferą życia konspiracyjnego. Powierzył mu bowiem funkcję „dowódcy partyzantki Okręgu”, tzn. dowodzenie jednostką uznaną za dyspozycyjny oddział Komendy Białostockiego Okręgu AK-AKO.



5. Brygada Wileńska AK

Zgodnie z otrzymanym rozkazem major „Łupaszka” 5 kwietnia 1945 r. wyruszył w pole na czele zawiązku odtwarzanej 5. Brygady Wileńskiej AK (było to około 40 partyzantów). Po miesiącu liczebność jego oddziału wzrosła do 110 ludzi, a 5 czerwca 1945 r. – 210 (w tym siedmiu oficerów). W lecie 1945 r. stan osobowy 5. Brygady Wileńskiej sięgał już 300 żołnierzy. Tak znaczny rozwój liczebny oddziału był możliwy głównie dzięki temu, że do wileńskich akowców licznie dołączali miejscowi – podlascy ochotnicy, a także zbiegowie z „ludowego” WP, którzy nie chcieli w spodziewanym konflikcie pomiędzy Rosją Sowiecką i Zachodem walczyć i ginąć za obcą, niesłuszną sprawę.

Interesująco przedstawia się pochodzenie żołnierzy odtworzonej na Białostocczyźnie 5. Brygady Wileńskiej. Na 300 osób, które przewinięły się przez szeregi tej jednostki, ponad połowa wywodziła się zza „linii Curzona” (aż 157; najwięcej było Wilniaków, ale dość liczni byli żołnierze z Nowogródzczyzny i Grodzieńszczyzny, trafiali się nawet z Wołynia i Małopolski), 63 pochodziło z woj. białostockiego, 30 z innych części Polski (w większości z Podlasia lewobrzeżnego), a o 50 brak danych.

Mjr „Łupaszka” podzielił podległe sobie siły na cztery pododdziały, które aczkolwiek piesze, swym nazewnictwem nawiązywały do tak bliskich mu tradycji kawaleryjskich. Cztery spośród wspomnianych jednostek nosiły nazwę szwadronów, jeden – kompanii, określanej jako „kompania szturmowa” (ta ostatnia jednostka, prezentująca zresztą najmniejszą wartość bojową, rekrutowała się głównie z uciekinierów z armii Berlinga).

#### **Struktura 5. Brygady Wileńskiej wiosną i latem 1945 r. wyglądała następująco:**

dowódca – mjr Zygmunt Szendzielarz „Łupaszka”

zastępca dowódcy – kpt. Leon Lech Beynar „Nowina”

Adiutant – por. Jerzy Jezierski „Stefan”

Kurier dowódcy brygady – wachm. Wacław Beynar „Orszak”

#### **1. szwadron**

dowódca – por. Zygmunt Błażejewicz „Zygmunt”

zastępca - ppor. Lucjan Minkiewicz „Wiktor”

## 2. szwadron

dowódca - ppor. Romuald Rajs „Bury”

zastępca - ppor. Mikołaj Kuroczkin „Leśny”

## 1. kompania szturmowa

dowódca - por. Jan Mazur „Piast”

zastępca - ppor. Jerzy Blank „Jur”

## 4. szwadron

dowódca - por. Marian Pluciński Mścisław”

I zastępca - wachm. Henryk Wieliczko „Lufa”

II zastępca - ppor. Zdzisław Badocha „Żelazny”

drużyna podoficerska - ppor. Jan Zaleski „Zaja”

Lekarz - Stefan Sidoruk

Sanitariuszki: ppor. Lidia Lwow „Ewa”, „Lala”, Alicja Trojanowska „Krystyna”, Wanda Minkiewicz „Danka”, Irena Aronowska „Kozaczek”

Oprócz pojedynczych ochotników do 5. Brygady Wileńskiej włączone zostały dwie grupy partyzanckie z terenu Podlasia. Pierwsza z nich wywodziła się tzw. grupy białowieskiej, dowodzonej przez ppor. Władysława Wołonceja „Konusa”, rozbitej 22 czerwca 1945 r. przez kompanię 267. pułku strzeleckiego Wojsk Wewnętrznych NKWD podczas operacji pod wsią Krynice. Druga, dowodzona przez ppor. Władysława „Łukasiuka” „Młot” („Młota II”), stanowiła do sierpnia 1945 r. pierwszy pluton oddziału partyzanckiego AK-AKO Bielsk Podlaski ppor. Teodora Śmiałowskiego „Szumnego”. Po rozformowaniu wspomnianej jednostki (po śmierci jej dowódcy), ppor. „Młot” przyprowadził na koncentrację 5. Brygady Wileńskiej w lasach rudzkich tych podkomendnych „Szumnego”, którzy zdecydowani byli na kontynuowanie walki zbrojnej bez względu na okoliczności. Ów zespół ludzi, a w szczególności jego dowódca - ppor. „Młot” - miał w przyszłości odegrać wybitną rolę w dziejach partyzantki spod znaku „Łupaszk”, wiążąc ją trwale z Podlasiem. „Młot” zaś, z dowódcy niewielkiego pododdziału, stał się komendantem kolejnej, dużej i prezentującej wysokie walory bojowe jednostki - 6. Brygady Wileńskiej.

**Fragment wspomnień Jerzego Fijałkowskiego „Stylowego”, żołnierza 5. Brygady Wileńskiej AK, opisujący zasadzkę na szosie Bielsk Podlaski - Boćki, na auto wiozące funkcjonariuszy UB i milicjantów z Mielnika:**

„Część z naszej grupy zajęła stanowiska na strychu. Obserwowaliśmy widoczny odcinek szosy. Druga grupa miała stanowiska obserwacyjne i ogniowe usytuowane kilkadziesiąt metrów głębiej w stronę Bielska Podlaskiego. Oni to pierwsi wypatrzyli samochód wiozący uzbrojonych funkcjonariuszy UB i MO i pierwsi ostrzelali [ich] z broni maszynowej. Wraz z kolegami wybiegłem z zabudowań na szosę. Strzelając dobiegliśmy do zatrzymującego się na poboczu samochodu. Podnosili oni do góry zakrwawione ręce. Jeden z funkcjonariuszy zginął na miejscu, trzech odniosło ciężkie rany, pozostali poddali się. W akcji zdobyliśmy 1 rkm i 6 automatów. Samochód spaliliśmy. [...]

Była to moja pierwsza akcja zbrojna. Pozostała ona w mojej pamięci niezatarty obraz podniesionych w górę zakrwawionych rąk”.

### **Przeciwko komunistycznej agenturze**

Oddziały 5. Brygady Wileńskiej występowały w pełnym umundurowaniu jak regularne, przedwojenne jednostki WP. Wielu oficerów i żołnierzy nosiło na mundurach emblematy religijne – ryngrafy. Szwadrony posiadały, głównie w wyniku zdobyczy, bardzo dobre uzbrojenie (w tym ponad 20 lekkich i ręcznych karabinów maszynowych). Całość sił podległych majorowi „Łupaszce” charakteryzowała wysoka dyscyplina i poprawny stosunek do ludności, zjednujący jej powszechną sympatię. Oprócz działań z zakresu samoobrony przeciwko agenturze komunistycznej, partyzantka „Łupaszki” zwalczała także przestępstwa pospolite, a zwłaszcza bandytyzm i złodziejstwo, stanowiące prawdziwą plagę na niektórych terenach.



5. Brygada Wileńska AK

Brygada nie posiadała własnego zaplecza terenowego; w zakresie rozpoznania, uzyskiwania zaopatrzenia oraz opieki medycznej; współdziałała ze strukturami konspiracyjnymi AK-AKO. Komendant Białostockiego Okręgu AK-AKO przydzielił wiosną 1945 r. 5. Brygadzie Wileńskiej jako teren operacyjny „Rejon A” (dawny Inspektorat Podlaski) obejmujący obwody (powiaty) Bielsk Podlaski i Wysokie Mazowieckie. Jednak podczas półrocznej działalności, od kwietnia do września 1945 r., brygada zapuszczała się także na teren powiatów: białostockiego, zambrowskiego, ostrowskiego oraz na lewym brzegu Bugu: sokołowskiego, siedleckiego, węgrowskiego i białkopodlaskiego.

Major „Łupaszka” wypracował oryginalny styl działań dowodzonej przez siebie jednostki, niewątpliwie nawiązujący do doświadczeń okupacyjnych partyzanckich brygad wileńskich. Poszczególne pododdziały 5. Brygady operowały zazwyczaj samodzielnie, łącząc się tylko na czas wykonania poważniejszych operacji bojowych lub na czas odbywających się regularnie koncentracji (nie rzadziej niż raz w miesiącu). W białostockim okresie działalności 5. Brygady takich koncentracji przeprowadzono łącznie osiem. Pozwalało to na jednoczesne objęcie działaniami brygady rozległego obszaru od jednego do dwóch powiatów. Podczas koncentracji dowódcy pododdziałów składali sprawozdania ze stanów swych jednostek i wykonanych przez nie akcji, a także otrzymywali nowe zadania.

Szereg działań z zakresu samoobrony, zwłaszcza likwidacje agentury NKWD i UB, pododdziały 5. Brygady przeprowadzały na zlecenie komendantów obwodów AK-AKO. Łącznie wykonały 87 większych akcji dywersyjno-bojowych (nie licząc wykonanych wyroków śmierci na agenturze). Przeprowadziły 19 zasadzek, rozbiły trzy posterunki sowieckie, 13 posterunków MO i trzy posterunki SOK, rozbroiły garnizon „ludowego” WP, w trzech przypadkach odbiły aresztowanych, wykonały 12 większych akcji zaopatrzeniowych w instytucjach rządowych, przeprowadziły 9 akcji likwidowania bandytyzmu (zginęło w nich kilkanaście osób), stoczyły pięć większych walk i siedem potyczek, przeprowadziły także 12 innych akcji (np. zatrzymanie i kontrola pociągu, rozbrojenie mniejszych grup MO itp.). Zlikwidowały co najmniej 51 agentów NKWD i UB. Ponadto z rąk partyzantów 5. Brygady zginęło blisko 80 oficerów i żołnierzy NKWD oraz kilkudziesięciu funkcjonariuszy UB i MO (część zabitych milicjantów była agentami UB), a także kilkunastu żołnierzy BKW i 1. „praskiego” pp, uczestniczących w operacjach przeciwpartyzanckich. Znacznie większa liczba funkcjonariuszy MO i żołnierzy „ludowego” WP została rozbrojona i puszczona wolno.

### **Rozbicie posterunku MO w Boćkach**

Do najpoważniejszych akcji 5. Brygady Wileńskiej w 1945 r. należało m.in. opanowanie miasteczka Boćki i rozbicie tamtejszego posterunku MO połączone z likwidacją agentury (7 maja), bój 1. szwadronu z grupą operacyjną NKWD pod Majdanem – Topilem w Puszczy Białowieskiej (28 maja), rozbrojenie przez 4. szwadron garnizonu „ludowego” WP, ochraniającego most na Bugu we Fronołowie (20 maja), likwidacja przez 1. i 2. szwadron prokuratury 5. sowieckiej armii Panczernej w Brzezinach – 7 lipca (zginął m.in. prokurator w



stopniu pułkownika i trzech kapitanów), rozbite przez 1. szwadron i oddział „Młota” tropiącej partyzantów grupy operacyjnej 2. pp Dywizji „Kościuszkowskiej” pod wsią Sikory (8 sierpnia) oraz zniszczenie grupy operacyjnej NKWD i UB w walce stoczonej we wsi Miodusy Pokrzywne (18 sierpnia 1945 r.).

**Akcja 1. szwadronu 5. Brygady Wileńskiej AK na uciążliwy dla ludności posterunek MO w Boćkach, w relacji por. Zygmunta Błażejewicza „Zygmunta”:**

„5 maja koncentracja. Jeszcze bez „Burego”, ale za to 70 ludzi – dezertarów [...] z Torunia. Dowódca por. „Piast”. Otrzymuje rozkaz „rozwalenia” po raz drugi posterunku milicji w Boćkach. [...] Otrzymuję 35 ludzi z kompanii [z Torunia]. Po akcji część idzie do domu, część zostaje w szwadronie. Pozostali, około 35, tworzą kompanię „Piasta”. Skoro świt wyjeżdżamy pięcioma ciężarówkami kompanii. Pierwszy dzień prawosławnej Wielkanocy. Po drodze nawala jedno auto. Cztery wystarczą. W białoruskiej wiosce podchodzi do nas chłopak – „Panowie uważajcie, tu niedaleko bandyci zabili mego brata milicjanta”. No, spieszymy się – puszcza braciśka. Od plebanii popa pędzi kpr. „Jurand” z potężnym tortem. Za nim popadnia, życząc niezbyt pobożnie. Nie mamy czasu. Jedziemy dalej. Nawet nie spróbowałem. [...] Wjeżdżamy do Bociek rycząc „Katuszę”. Most na Nurcu w budowie. Komisariat [posterunek MO] lśni w słońcu o 400-500 metrów za rzeką. W błocie przy brzegu po drugiej stronie rzeki trzech sowieciarzy usiłuje wypchnąć ciężarówkę. Posyłam sekcję „do pomocy”. Druga sekcja zaczyna miłą rozmowę z trzema doktorami [wojskowymi] różnej płci. Sowietci bez broni. Nagle z sąsiedniego domu wypada oficer NKWD – „Wy kuda!”. – „Do Bielska”. – „Wy tam nie chaditje! Dokumenty!”. No, Polska ludowa! Grzecznie mówię – „W aucie” – i podchodzę do ciężarówki, gdzie jeszcze kręcą się nasi. Nieodzowny „Pikuś” pół kroku z tyłu. Oficer robi się coraz bardziej natarczywy. Mówię cicho: „Nie trońsia, my polskije partizany”. Facet łapie się za kaburę. „Pikuś” puszcza serię w plecy. Około pięćdziesięciu mieszkańców, którzy na ulicy przyglądali się nam ciekawie, znika w parę sekund. Trzech [sowieców stoi] koło auta z rękami do góry.

Uspokajamy doktorów – kapitanów – odprowadzamy na bok.

Zaczynamy marsz dwoma kolumnami na posterunek., 35-40 ludzi, reszta ubezpiecza ze wszystkich stron. Dwadzieścia – trzydzieści metrów przed cichym posterunkiem kroczy bolszewik z PPSz-ą. Zawraca, wołam, „Ej, tawariszcz, ja Paliak”. Kilku naszych już obok niego. – „Ręce do góry” – PPSz-a pada na bruk. Z drzwi posterunku wychyla się kapral – milicjant Aksjutycz – i znika. Zaczyna się dwugodzinna „zabawa”. Padają granaty. [Z posterunku] wali „Dziekciar” [rkm Diegtariewa wz. 28] i PPSZ-e. Ośmiu w budynku broni życia. Granaty z zielonymi rączkami nie wybuchają, leżą i grożą. No – innych wystarczy! Dwóch ludzi podsadza mnie do okna, wskakuje do środka, za mną „Kukułka”. Stojąc pod schodami namawiamy broniących się na piętrze do poddania. Po schodach spada „czarny sowiecki” [granat]. Wybuch! „Kukułka” – zdrów? – Tak, a ty? Ja też!” Bańka z benzyną, zapałki. Biuro [już jest] w ogniu. Wracamy do swoich przez okno. Za chwile przez główne drzwi wychodzi „cywil” [...]. Idzie „pod naszą opieką”. Głos z sąsiedniego domu – „To Antoniak, komendant!” Wykręcamy [mu] ręce. Na plecach [ma ukryte] Parabellum. Umiera za rogiem. Dym wali zewsząd oknami. Ze strychu głosy. Już tylko trzech – „Poddajemy się!” Rzucają „Dziekciar” i PPSz-e. Złążą po gorącej rynnie. Umierają na środku ulicy [zastrzeleni].

Idę na plac. Przed gminą tłum ludzi. Z mleczarni wystawiono nam dzban mleka. Podają chleb. Staję na placu i wygłaszam mowę „do ludu”. Nie wiem, że mam przyjemność z 50 nauczycielami gminy Boćki. [...] co trzecie słowo co najmniej niecenzurowane. No jak do ludu, to do ludu! Rosjan wypuściliśmy wszystkich. Doktorzy z miejsca zostali aresztowani przez Smiersz”.

**Fragment meldunku mjr. Zygmunta Sendzielarza „Łupaszkii” na temat akcji w Boćkach:**

„D[nia] 7 V [1945 r.] wyzyskując auta nowo przybyłych, wysłałem 1 szwadron pod d[owódc]twem por. „Zygmunta” na m[iejscowość] Boćki. Po opanowaniu tej miejscowości

miał szwadron przesuwać się pod Białystok i dołączyć w dn. 5 VI. Szwadron wjechał do Bociek w godz. 8-iej i stoczył 3-godzinna walkę z milicją zabarykadowaną w murowanym budynku. Gmach zdobyto przez podpalenie od wewnątrz, którego dokonali por. „Zygmunt” i st. [ułan] „Kukułka”. Milicjanci broniący się zacięcie przy pomocy broni ręcznej i granatów, wobec podpalenia budynku – poddali się. Rozstrzelano 11 milicjantów, komunistów i konfidentów NKWD: Antoniuka Jana, Aksinczyca Marcina, Lubowickiego Marcina, Jabłońskiego Kazimierza, Wojdakowskiego Kazimierza, Grzywaczewskiego Jana, Śnieżkową Annę i Michalczuka Jana, pozostałych nazwisk nie ustalono. 6 członków Związku Walki Młodych ukarano chłostą”.

**Pismo zarządu gminy Boćki do Starosty Powiatowego w Bielsku Podlaskim na temat akcji:**

„Niniejszym Zarząd Gminy donosi, że 7/V rb. mniej więcej o godzinie 10 rano do osady Boćki przybył oddział partyzancki w sile około 100 ludzi. Zajęto siedzibę zarządu Gminy, zabrano z kasy gminnej zawartość w sumie 18.250 zł, pieczęć okrągłą, materiały piśmienne, pozatem spalono posterunek Milicji Obywat[elskiej], zabito 11 osób, w tem 9 milicjantów, zaś członkom organizacji „Walka Młodych” wymierzono kary cielesne. Oddział odjechał samochodami około godz 13, ½ w kierunku Siemiatycz. Za parę godzin później przybył do Bociek Oddz[iał] Bezp[iecieństwa] Publ[icznego] samochodami. Jednocześnie uprasza się o udzielenie wskazówek, co zrobić z 5 trupami [milicjantów] które znajdują się w lokalu gminy”.

Akta Starostwa Bielskiego, AP w Białymstoku.

**Coraz trudniejsza walka**

Można oceniać, iż odtworzona w 1945 r. 5. Brygada Wileńska majora „Łupaszkii” stała się najbitniejszą jednostką partyzancką Białostockiego Okręgu AK-AKO. Niewątpliwie wyróżniała się jakością swych działań także w skali całego kraju. Przesądzało o tym nie tylko doświadczenie bojowe jej dowódcy i znacznej części żołnierzy, wyniesione z walk w

szeregach kresowych oddziałów AK jeszcze w okresie okupacji niemieckiej, ale i walory ideowe zespołu ludzi tworzącego brygadę. Zetknęli się oni z systemem komunistycznym i sowieckimi porządkami podczas dwukrotnej okupacji Kresów przez ZSRS i nie mieli złudzeń, co do przyszłości Polski pod rządami komunistów. Prezentowali wybitnie bojową i zdecydowaną postawę. Dowodzona przez „Łupaszkę” jednostka nie była miejscem schronienia dla ludzi nastawionych na przetrwanie w momencie przełomowym, jak miało to miejsce w wielu innych oddziałach partyzanckich tego okresu, lecz oddziałem prowadzącym cały czas rzeczywistą walkę.



5. Brygada Wileńska AK

Wiosną i latem 1945 r. wraz z miejscowymi oddziałami poakowskimi (AKO), NSZ i NZW uwolniła z administracji komunistycznej i sił „bezpieczeństwa” znaczne obszary Podlasia. Jednak utrzymanie się w polu oddziałów partyzanckich stawało się coraz trudniejsze. Miejscowe siły komunistyczne, trzymające się początkowo wyłącznie dzięki wsparciu Wojsk Wewnętrznych NKWD (zwłaszcza 32. zmotoryzowanego pułku strzeleckiego 7. Zmotoryzowanej Dywizji Strzeleckiej Wojsk Wewnętrznych NKWD w sile około 1400 żołnierzy kwaterującego w Bielsku Podlaskim, Wysokim Mazowieckiem i Zambrowie oraz pododdziałów pułków wojsk pogranicznych operujących w tych powiatach), w końcu wiosny zostały wzmocnione przez dalsze jednostki NKWD, KBW i „ludowego” WP. Do akcji rzucono tu przede wszystkim pododdziały 62. Dywizji Strzeleckiej WW NKWD (267. i 385. pułki strzeleckie w sile 1408 i 1399 żołnierzy). Okresowo na terenie Białostocczyzny operowały też jednostki 2., 18., 108. i 217. pułków pogranicznych NKWD. W każdym mieście powiatowym ulokowano co najmniej jeden batalion WW NKWD. Oprócz działających tu wcześniej 11. pułku KBW i 18. Samodzielnego Batalionu Strzeleckiego KBW na teren województwa białostockiego w czerwcu 1945 r. wysłano liczący około 1300 żołnierzy 9. pułk KBW i 1. „praski” pułk piechoty 1. Dywizji Piechoty („Kościuszkowskiej”) w sile około 1600 ludzi. Ta ostatnia jednostka wsparta została częścią 1. pułku artylerii lekkiej (1/1 pal). Do zwalczania podziemia wykorzystywano również wycofywane z Niemiec frontowe jednostki Armii Czerwonej, czego najlepszym przykładem była lipcowa obława w Puszczy Augustowskiej.

**Fragment relacji por. Zygmunta Błażejewicza „Zygmunt”, dowódcy 1.**

**szwadronu 5. Brygady Wileńskiej AK, na temat boju z grupą operacyjną NKWD i KBW, stoczonego 27 maja 1945 r. w Puszczy Białowieskiej:**

„O świcie 27 [maja] obudził nas strzał. Za chwilę potężna strzelanina postawiła nas na nogi. Odnieśliśmy wrażenie, że nadleśnictwo [tak por. „Zygmunt” określa leśniczówkę w Majdanie] zostało otoczone. Zostawiłem sierżanta – szefa z 5 – 6 ludźmi i 2 wozami, gotowych do odskoku. Sam z około 40 ludźmi ruszyłem na odsiecz drużynie. Strzelanina nie ustawała. Jak się okazało później, otoczona z trzech stron drużyna [...] wycofała się czwartą [stroną] zostawiając zabitego „Jastrzębia” i ciężko rannego „Julka”. Drużyna była nie ostrzelana. „Wiktor” i „Kukułka” (drużynowy) twierdzili, że możliwości zabrania [go] nie było. „Julek” został dobity przez gajowego, następnego dnia. Zabrał jego PPS i pistolet. Posyłałem kilka razy ludzi, żeby „podziękować”, no nie znaleźli, a od gajówki poszłyby z ogniem i puszcza.

Tymczasem bolszewicy bili się dalej między sobą. Te polskie mundurki, a ruskiej gęby w krzakach nie widać. Niestety o tym nie wiedzieliśmy. Z dzikim „Hurrra!” przebiegliśmy nie zarośnięty pas [...]. Wpadliśmy w gęsty stary las i zaczęło się! Ciągły ogień CKM przydusił nas do ziemi. Z lewa leżał obserwator „Konar” i około 10 ludzi. Z prawej siostra „Krystyna” i dwóch. Nawet nie usiłowaliśmy strzelać. Maszynka ścinała gałęzie tuż nad naszymi głowami. Z prawa o 25 – 30 metrów pomiędzy grubymi drzewami strzelano [się] twarzą w twarz. Tam każdy dowodził sam. Po kilkuminutowej walce bolszewicy uciekli. No, są wszyscy. Zaległa cisza. Siostra „Danka” usiłowała ratować prawie odcięte trzema kulami z PPSz ramię plut. „Kima” [...]. Siostra „Krystyna” dobiegła do rannego w plecy „Ursusa” (kula spowodowała zakażenie nerek). Był jeszcze jeden lżej ranny. Bolszewicy [stracili] około 40 zabitych i rannych. Poległ kapitan dowódca. [...]

Uratował nas podmokły i zarośnięty teren. Niosąc rannych wycofaliśmy się do wozów. Cisza w koło. Wystąpiłem szefa z rannymi i sekcją na melinę 5 km od Puszczy. Sam z resztą ruszyłem na poszukiwanie drużyny. Obeszliśmy z lewa (wschód, północ itp.?) nadleśnictwo. Cisza! Zostawiłem na dróżce przy potężnych dębach ludzi, sam z jednym ruszyłem

do nadleśnictwa. Po przejściu 100 – 150 m dobrnęliśmy do lizjery lasu, za rzadkimi krzakami rysowały się budynki. O 40 – 50 metrów zauważyłem bolszewika w pelerynce, z automatem. Przywarliśmy do drzew. Z lewa, o 25 – 30 m, w niewielkim dołku stał wycelowany na nas [CKM] Maxim. Celowniczy siedział tyłem, dwóch pochylonych do niego coś gadało. Jeden mnie zobaczył. Skoczył błyskawicznie do CKM. Rąbnąłem krótką serię. Bałem się tego stojącego i niewidocznych. Spudłowałem haniebnie! CKM rznął w las długą serię. Jakaś „kupa” (nie bardzo wojskowe określenie) waliła z różnej broni! Rwaliśmy do reszty. Dęby – dobra osłona. Uch! Gotowało się na około. Jeszcze tego wieczora dobrnęliśmy do wozów. Drużyna z „Kukułką” i „Wiktorem” dołączyła na trzeci dzień. [...]

Z tą akcją wiąże się kilka wypadków, świadczących, że 1 szwadron wyrobił [już] sobie opinię. Po kilku dniach po akcji, na koncentracji Brygady, zdenerwowany major [„Łupaszka”] (już wiedział o przebiegu!) powiedział: „toż was tam mogli wysiec co do jednego.” Ja: „mogli, panie majorze”. Jakoś przeszło.”

### **Demobilizacja 5. Brygady**

We wrześniu 1945 r., na kolejnej koncentracji w gajówce Stoczek koło Poświętnego (pow. Wysokie Mazowieckie) mjr „Łupaszka” poinformował podkomendnych o poleceniu Komendy Okręgu, nakazującym demobilizację 5. Brygady Wileńskiej. Proces rozformowywania oddziałów, odbywający się w trudnych warunkach, ciągnął się przez kilka tygodni. Sam major „Łupaszka” wyjechał na Pomorze Gdańskie, gdzie nawiązał kontakt z Komendą eksterytorialnego Okręgu Wileńskiego AK i podporządkował się mu. W kwietniu 1945 r. 5. Brygada Wileńska została odtworzona przez mjr „Łupaszkę” w Borach Tucholskich.

Na Podlasiu część podkomendnych „Łupaszki” także kontynuowała walkę. Dowódca 2. szwadronu, por. Romuald Rajs „Bury” z większością swych żołnierzy przeszedł do Narodowego Zjednoczenia Wojskowego, gdzie został mianowany szefem Pogotowia Akcji Specjalnej, a jego grupa oddziałem dyspozycyjnym PAS XV Okręgu NZW (Białystok). W ten sposób drogi „Burego” i majora „Łupaszki” oraz większości jego podkomendnych definitywnie rozeszły się. W polu pozostał także ppor. Lucjan Minkiewicz „Wiktor” na czele kadrowego oddziału 1. szwadronu 5. Brygady Wileńskiej, złożonego z ludzi całkowicie „spalonych”, oraz ppor. Władysław Łukasiuk „Młot” z grupą podkomendnych. Ludzie ci już wkrótce stali się zawiązką nowej, podległej majorowi „Łupaszce” jednostki, która

otrzymała nazwę 6. Brygady Wileńskiej AK.

O determinacji prowadzonej walki i jednocześnie o bezwzględny stosunek władz komunistycznych do pokonanego przeciwnika wywodzącego się ze środowisk wileńskich świadczyć może okoliczność, iż spośród grona kadry dowódczej 5. Brygady Wileńskiej (do zastępcy dowódcy szwadronu w dół) przeżyło tylko dwóch oficerów. Pozostali albo zginęli w walce, albo zostali „zamordowani w majestacie prawa” na mocy wyroków komunistycznych sądów.

*Tekst, autorstwa Kazimierza Krajewskiego i Tomasza Łabuszewskiego pochodzi z książki „Wyklęci 1944-1963. Żołnierze podziemia niepodległościowego w latach 1944-1963”, IPN 2017 (dodano śródtytuły)*